

Józef Wiesław Rosłon

"Pismo Święte Starego i Nowego testamentu", oprac. zespół pod red. Michała Petera i Mariana Wolniewicza, Poznań 1973-1975 : [recenzja]

Collectanea Theologica 46/1, 235-237

1976

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

RECENZJE

Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu w przekładzie z języków oryginalnych ze wstępami i komentarzami, opracował zespół pod redakcją ks. Michała Petera (Stary Testament) i ks. Mariana Wolniewicza (Nowy Testament). Stary Testament, t. I — Poznań 1973, s. XX, 943, nlb. 4; t. 2 — Poznań 1975, s. nlb. 4, 1331, nlb. 1, Księgarnia Św. Wojciecha.

Biblia Tysiąclecia nawet w drugim zmienionym wydaniu z 1971 r. mimo, że przyjęta została w liturgii jako tekst oficjalny, nie zaspokaja potrzeb duszpasterskich, nie zadowala wiernych, którzy chcieliby mieć możliwie najbardziej zrozumiały tekst i nie za dużo, ale jednak dość dużo objaśnień. Pod tym względem *Biblia Tysiąclecia* jest nader oszczędna.

Z radością i nadzieją czytamy w *Słowie wstępnym* ks. abpa A. Baraniaka do nowego polskiego przekładu Biblii, że ten dawany do rąk polskich wiernych już drugi po *Biblii Tysiąclecia* przekład z języków oryginalnych, otwiera „szeroki dostęp do Pisma świętego”, postulowany przez konstytucję o Objawieniu (KO 22). Wydawnictwo Św. Wojciecha zaś ze swej strony zaznacza, że nawiązuje tym przekładem do *Biblii Poznańskiej*. Oczywiście za podstawę służy już nie Wulgata, ale tekst w językach oryginalnych. Inicjatywa, jak się dowiadujemy dalej ze *Słowa wstępnego*, wyszła od ks. abp W. Dymka, ks. Cz. Piotrowskiego i ks. prof. A. Kława. Bardzo zaangażowany był osobiście ks. abp A. Baraniak. Zrealizowali zaś plan jako redaktorzy ks. dr hab. M. Peter i ks. dr M. Wolniewicz przy współpracy biblistów z całej Polski.

Uwagi zespołu tłumaczy do przekładu Starego Testamentu, dotyczące powstania tego przekładu, jego założeń metodycznych oraz charakteru komentarza pomogą nam w ocenie wyników w świetle przyjętych przez tłumaczy założeń. Założenia zaś są takie:

1° daleko idąca wierność oryginałowi — wyżej stawiana niż piękno języka polskiego. Chciano dać wydanie źródłowe. Trudności techniczne nie pozwoliły wydrukować krytyki tekstu. Niektóre jej spostrzeżenia dano w przypisach (komentarzu) z odsyłaczem „K”. Obszerniejsza krytyka tekstu została jednak przez tłumaczy przygotowana i mogłaby być opublikowana, gdyby nie przeszkody;

2° semityzmy uważane za piękniejsze i bardziej zrozumiałe (chyba według oceny redaktorów, bo trudno tu dać jakiś obiektywny miernik) zostały, inne przełożono według wymogów języka polskiego, by zachować treść, powtarzające się zwroty urozmaicano w przekładzie („spiesznie wyszedł, wyruszył z pośpiechem” itp.);

3° dbałość o poprawne stylistyczne brzmienie zdań według wymogów naszej mowy;

4° dokonano retuszu literackich: archaizacja zwłaszcza miejsc, w któ-

rych przemawia sam Bóg, modernizacja utartych zwrotów, eufemizacja drastycznych zwrotów (czasem dosłowny przekład w komentarzu;

5° imiona własne zasadniczo oddali tłumacze zgodnie z brzemieniem i pisownią hebrajską i grecką z wyjątkiem powszechnie znanych i przyjętych, jak Izaak, Jakub itp.;

6° usiłowano nawet, gdy to było w jakimś stopniu możliwe, oddać po polsku grę słów hebrajskich: *isz* — *iszsa* — *maż* — *mężowa*;

7° ograniczono użycie cudzysłowu, wprowadzono podwójne nawiasy: okrągłe dla głoś tekstowych, kwadratowe — dla wyrazów dodanych przez tłumacza dla lepszego zrozumienia zdania;

8° fragmenty uznane ogólnie za poetyckie dano w układzie wierszowym. Tłumacze wzięli za podstawę tekst hebrajski z *Biblia Hebraica* wyd. 11 (R. Kittel, P. Kahle, A. Alt, O. Eissfeldt, Stuttgart 1951) i tekst grecki ksiąg nie znajdujących w języku hebrajskim według *Septuaginta* wyd. A. Rahlf's (wyd. 6, Stuttgart 1943).

Co do komentarza natomiast postanowiono:

1° że ma być krótszy od tekstu, bo spełnia zadanie pomocnicze,

2° nacisk kłaść głównie na objaśnienia natury teologicznej,

3° noty bibliograficzne mają być ograniczone do „absolutnego minimum”,

4° dla użytku homiletów w komentarzu cytuje się często teksty biblijne paralelne, dodane bywają uwagi liturgiczne.

Jako *Wprowadzenie w lekturę Pisma Świętego* na dziesięciu stronach czytelnik otrzymuje podstawowe wiadomości o zbiorze czyli kanonie Ksiąg świętych, o charakterze Biblii jako słowa Bożego czyli o natchnieniu biblijnych oraz o bezbłędności i soborowym ujęciu prawdy utrwalonej w Piśmie św. „dla naszego zbawienia” (ss. X—XLX). Uważam, że jest to pożyteczne owszem konieczne i na szczęście podane bez zbyt szczegółowych dyskusji w języku komunikatywnym.

Pierwszy tom Starego Testamentu zawiera Pięcioksiąg, oraz księgi Jozuego, Samuela, Królów, Kronik, Ezdrasza, Nehemiasza i Machabejskie (razem więc 17 ksiąg). Można by powiedzieć, że na jego treść składa się Tora, Prorocy starsi, Dzieło Kronikarskie i księgi Machabejskie. Nieuwzględnienie po Księdze Sędziów księgi Rut, jak i nieumieszczenie w tym tomie ksiąg Tobiasza, Judyty i Estery wskazuje, że redaktorzy nie czuli się związani tradycyjnym układem ksiąg w Wulgacie czy w Septuagincie, lecz dobrali do tego tomu poza Prawem te księgi, które w największej mierze mogą uchodzić za historyczne.

Drugi tom rozpoczyna „Księga Tobita” — dotychczas nie spotykaliśmy się z tą formą imienia, przynajmniej w tytule księgi. Nie wiem, czy w tym jednym przypadku należało zmieniać przyjęty w liturgii i w dotychczasowych przekładach tytuł, chociaż zmianę tę tłumacz wystarczająco uzasadnia w oparciu o tekst. Skoro jednak w imionach proroków nie tylko tych bardziej znanych (jak się dawniej określało „większych”), ale i mniej popularnych (dwunastu „mniejszych”) zachowano imiona tradycyjne mimo, że nie odpowiadają hebrajskim formom ich imion, moim skromnym zdaniem można było zostawić wiernym „Tobiasza” tym bardziej, że i komentarz wydany (w Pallottinum) przez ks. Stanisława Grzybka (*Pismo św. Starego Testamentu*, t. VI cz. I, Poznań 1963) zachowuje tę formę. Natomiast właśnie ze względów duszpasterskich i eufonicznych, zwłaszcza u nas, Słowian, z ks. Cz. Jakubcem byłbym za utrzymaniem brzmienia księga „Hioba”, a nie „Joba”, choć obie postacie imienia nie odpowiadają ściśle brzmieniu oryginalnemu.

Przed każdą księgą umieszczono, jak zwykle się czyni, wstęp. Do Pięcioksięgu jest, chyba z radością trzeba to zauważyć, krótki i zwięzły wstęp, nie hołdujący zbyt historycznym rozważaniom, a jednak poruszający te kwestie, które należy wspomnieć. Darowano sobie także wstępy osobne do poszczególnych ksiąg Pentateuchu. Tłumacz Psalmów potrafił się oprzeć pokusie

powiedzenia za wiele we wstępie, natomiast Pieśń nad Pieśniami — trudna w interpretacji i wymagająca zapoznania czytelnika z różnymi rodzajami jej wykładu — otrzymała wstęp bardzo obszerny (6 stron).

Co do słusznej zasady, że komentarz jako element pomocniczy, nie może być obszerniejszy od samego tekstu, zdaje mi się, że bardziej usiłowano jej przestrzegać w pierwszym tomie, natomiast w tomie drugim pokusy był o wiele silniejsze i w skutku komentarz ma tendencję do rozrastania się na pół strony, a tu i ówdzie nawet na dwie trzecie w stosunku do tekstu biblijnego. Chyba jednak nie jest to ze szkodą dla czytelnika i użytkownika Biblii, nawet wręcz przeciwnie, tylko że z tekstu objaśnianego publikacja staje się nieznacznie tekstem i komentarzem. Zresztą komentarze mieszczą w sobie wielkie bogactwo wiadomości geograficznych, przyrodniczych, archeologicznych, podają interesujące realia biblijne, *institutiones*, a ponadto „upycha się w nich” i ową pokrzywdzoną krytykę tekstu, której nie dało się poświęcić osobnego miejsca. Nieco na tym cierpi zapewne druga z postawionych zasad, że pierwszeństwo da się objaśnieniom teologicznym. Biorąc pod uwagę przyświecający wydawnictwu cel duszpasterski myślę, że nie było złą rzeczą dawać wyrazy hebrajskie w daleko posuniętej pisowni fonetycznej uproszczonej i przystosowanej do ortografii polskiej bez zaznaczania chałafów, długości samogłosek, spółgłosek ajin i alef czy też końcowego he, które potem nie zorientowani w hebrajskim usiłują wymawiać przy czytaniu.

Nawet graficznie *Biblia Poznańska* prezentuje się ładniej i robi przyjemniejsze wrażenie niż *Biblia Tysiąclecia*. Czy jednak nie dałoby się zmniejszyć formatu, bo dwa dość duże i ciężkie tomiska nie są operatywne, gdy się chce częściej mieć je w ręku. Ogólnie biorąc trzeba pochwalić i wydawnictwo i redakcję i autorów za staranność, dbałość, sumiennosc, estetykę, owo „nachylenie” duszpasterskie i liturgiczne, czyniące z tego dzieła dobre zastawiony stół — *szulchan aruk* dla księży i dla ludu Bożego. Jak jednak w Apokalipsie Janowej do każdego z Kościołów Azji Mniejszej zgłaszano jakieś „mam przeciwko tobie”, tak i ja miałbym coś takiego „przeciwko”. Otóż w krytyce tekstu, która pomimo, że w szczegółach bywa wciąż kwestionowana i wymaga ustawicznego udoskonalania, przynajmniej niektóre ustalenia są sugestywne i pasujące. Czy nie byłoby dobrze ich wykorzystać w większym stopniu, niż to ogólnie nasi bibliści-tłumacze czynią (*exceptis excipiendis* oczywiście)? Wykładając studiującym Pismo św. klerikom, księżom czy studentom świeckim krytykę tekstu, często nie znajduje się potwierdzenia omawianych tam już niemal klasycznych przykładów w istniejącym przekładzie polskim. To byłaby jedna sprawa, a druga — to coraz bardziej w komentarzach zagranicznych torująca sobie miejsce i doceniana krytyka tekstu, a z nią i egzegeza wykorzystujące znajomość literatury ugaryckiej w ogóle fenickiej — dialektów północno-zachodniosemickich. M. Dahood i jego uczniowie, a także obok niego wielu znanych egzegetów, rozwija i wciąż pogłębia tego typu badania krytyczno-egzegetyczno-porównawcze z interesującymi wynikami. Przysłowiowe *granum salis* jest potrzebne, ale czy nie zbyt duża nieufność do tej metody panuje wśród nas? Może w następnym wydaniu, te dwie tu podniesione rzeczy mogłyby znaleźć uwzględnienie. Łączyłoby się to, niewątpliwie z rewizją dotychczasowej egzegezy wielu miejsc, ale jeśli miałyby nas przybliżyć do oryginalnej myśli autorów natchnionych, do pełniejszego zrozumienia przekazanego Boskiego słowa — trud opłaciły się zawiązką, a jednocześnie uczący się, studujący i miłośnicy Biblii z radością znajdowałiby w przekazanym tekście w języku ojczystym praktyczne zastosowanie zasad i osiągnięć krytyki tekstu. Zrobiono w *Biblii Poznańskiej* wiele, ale wolno spodziewać się jeszcze więcej.

O. Józef Wiesław Roston OFMConv., Warszawa